

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedyncozy 8 hal. || Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAĆ ORGAN STRONNICTWA.

Porządek dzienny Zjazdu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie 14. stycznia 1906.

1. Nabożeństwo kościelne odbędą uczestnicy zjazdu zrana, przed godziną 9. Całą resztę dnia zajmą obrady, aby w jednym dniu skończyć.

2. O godzinie 9. rano punkt zborny w redakcji *Przyjaciela Ludu* (ulica Szewska 11, II piętro) dla sprawdzenia zaproszeń i wystawienia kart uczestnictwa tym, którzy ich nie otrzymali. Każdy ludowiec otrzyma zaproszenie.

3. Z redakcji, zaopatrzeni w legitymacje Uczestnicy zjazdu udadzą się do sali obrad na posiedzenie Rady naczelnej i Mężów zaufania.

4. Wprost z posiedzenia udadzą się Uczestnicy na wiec ludowy w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Tam też punktualnie o godzinie 2. po połud. zgromadzą się wszyscy Ludowcy przybyli na wiec.

5. Obrady zagai poseł Stapiński i proponuje przewodnictwo wiecu.

6. Następnie p. Niemojewski przedstawi położenie polityczne w Królestwie Polskiem, a poseł Bojko poda do uchwalenia wniosek w tej sprawie. Rozpraw nie będzie.

7. Potem poseł Stapiński przemówi o potrzebie bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego do Rady państwa i do Sejmu krajowego i postawi dotyczące wnioski do uchwalenia.

Nastąpi rozprawa w tym przedmiocie i zakończenie wiecu.

Uprasza się wszystkich uczestników zjazdu i wiecu, aby mieli przed oczyma wielką doniosłość tej uroczystości i tak postępowali przez cały dzień, iżby zaświadczyli o dojrzałości społecznej ludu polskiego. *Komitet Pol. Stron. Lud.*

Witajcie!

Ważne przeżywamy czasy. Ustrój konstytucyjny państwa ma ulegć zmianie na korzyść ludu pracującego. Nasi, polscy panowie czynią zabiegi w Wiedniu, aby lud polski wykluczyć od tego dobrodziejstwa. W staraniach tych pomagają panom znaczna część duchowieństwa i najęte gazety księżo-pańskie. Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby unicestwić owe hańbie zabiegi przez uchwały Rad gminnych, petycje, zgromadzenia itp. dowody, że wiemy o tem wszystkim i jesteśmy zdolni do obrony. Bo w głównej mierze

nieświadomość ludu i ospałość ośmiela panów do podłych czynów i zapędów.

Wiemy, że mylą się panowie, posadzając lud o zupełną ciemnotę i niezdolność do czynu i walki. Tysiące czytelników *Przyjaciela Ludu*, setki uchwał Rad gminnych i petycji i setki odbytych zgromadzeń świadczą o tem, że olbrzymie rzesze ludu polskiego już się przebudziły. Ale trzeba to panom udowodnić, przez tłumny udział w wiecu dnia 14. stycznia 1906 r. w Krakowie.

Taki jest cel wiecu krakowskiego. Będzie to niejako przegląd armji ludowej, która ma w razie potrzeby zmusić panów do wyrzeczenia się przywilejów niesprawiedliwych i strzedz równouprawnienia ludu. Robotnicy miejscy, zorganizowani w partji socjalno-demokratycznej, udowodnili przygotowanie swoje dnia 28. listopada. Dnia 14. stycznia ma ten dowód przeprowadzić lud zorganizowany pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Witajcie tedy Bracia Ludowcy! Stawcie się jak najliczniej do Krakowa, aby nas były tysiące. Nie żałujcie trudu i wydatków, skoro chodzi tu o złamanie przeklętych rządów szlacheckich. Kto tylko może, niech spiesz na 14. stycznia do Krakowa na tę wielką uroczystość ludową. Niechaj się przekonają niewierni, że jesteśmy zdolni na wezwanie Stronnictwa w razie potrzeby stanąć w szeregach bojowych tysiącami. Niechaj zobaczą mieszkańcy miasta Krakowa, że wieś polska już żyje i czuwa i zdolną jest do walki z przeciwnikami swymi.

Witajcie w tysiącach!

Walcmy o powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze!

Chłop.

Pan się boją we wsi ruchu,
Pan nas obśmiwajom w duchu!

Szlachcic.

Niech na całym świecie wojna,
Byle tylko wieś zaciszna,
Byle tylko wieś spokojna.

Stanisław Wyspiański.
„Wesele“ Akt I.

Do parlamentu wiedeńskiego, złożonego z 425 posłów, wysła kurja pierwsza t. j. wielka własność 85 posłów, wybranych przez pięć tysięcy czterystu trzydziestu obszarników w całym państwie. Kurja druga tj. Izby handlowe wysyła 21 posłów, wybranych przez 566 wyborców. Kurja trzecia (miasta) wysyła 118 posłów, wybranych przez 495 tysięcy 808 wyborców. Kurja czwarta — gminy wiejskie wysyła 121 posłów wybranych przez jeden milion 585 tysięcy 486 wyborców, a kurja piąta (powszechna) wysyła 72 posłów, wybranych przez pięć milionów, 40 tysięcy wyborców. Innemi słowy, dzisiaj przy głosowaniu do parlamentu głos jednego obszarnika równa się 66 głosom mieszczanina, 493 głosom chłopów, a przeszło jednemu milionowi głosów wyborców kurji piątej.

Bardziej jeszcze niesprawiedliwą jest ordynacja wyborcza do Sejmu galicyjskiego. Dwa tysiące dwieście szlachciców wybiera sobie 44 posłów do sejmu, 1 milion 500 tysięcy mieszczan wybiera 33 posłów, a pięć milionów 300 tysięcy chłopów wybiera 74 posłów. Innemi słowy w kurji pierwszej, obszarniczej 55 obszarników wybiera sobie 1 posła, w kurji trzeciej, mieszczańskiej, cztery tysiące 410 mieszczan wybiera również jednego posła, w kurji czwartej, włościańskiej, 18 tysięcy chłopów wybiera sobie także jednego posła do sejmu, a przeszło półtora miliona robotników wcale sobie posła do sejmu nie wybiera. Szlachcic każdy jest wyborcą, mieszczanin co piąty, chłop co 110, a robotnik wcale nie jest wyborcą. Prócz tego istnieją w kurji wiryliści, właściciele nawet maleńkiej własności szlacheckiej, tabularnej. Ci głosują bezpośrednio, osobiście. Głos jednego wirylisty z IV. kurji znaczy tyle, co 800 głosów chłopskich.

A podatki? Sejm uchwała dodatki do tego podatku, który ludność płaci na rząd, wojско i t. d. Powiaty i gminy pobierają także dodatki do podatków rządowych. Każdy chłop płaci dodatek krajowy, powiatowy, gminny, szkolny i prestatje drogowe.

Otóż chłop od każdego guldena, płaconego rządowi, płaci aż 1 złr. 35 ct. na autonomię, a szlachcic płaci tych dodatków od każdego

guldena 88 ct. czyli że chłop płaci prawie o 1 koronę więcej dodatków na kraj, powiat i gminę, niż obszarnek od każdego guldena.

Dlatego słusznie domagamy się najsprawdliwszej reformy wyborczej, jaką jest powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania. A szlachta ma tę bezczelność twierdzić, że chłop nie chce sprawiedliwej ustawy wyborczej, że ona mu jest wstrętna, szlachta się boi ruchu politycznego na wsi. Ale daremne zakusy i szacherki „Koła polskiego“.

Głos ludu, który jest głosem Boga, zacznie tak donośnie wołać o sprawiedliwość, szeregi włościanstwa tak długo będą walczyć, aż zniknie krzywda polityczna, a z nią i pasoryty, które dla ludu tylko bieżą głodu i szwędstwo miały na nstach.

Józef Soja.

Z pola walki o prawo.

Zgraja „kolarzy“ siedzi już od świąt w Wiedniu i prowadzi konszachty przeciw reformie wyborczej. Był też przez kilka dni w Wiedniu namiestnik hr. Potocki i marszałek kraj. hr. Badeni w tej samej sprawie. Z głosów stańczykowskich gazet można osądzić, że dotychczas intrygi stańczykowskie nie odniosły skutku. Najbardziej chodzi panom o zatrzymanie praw wyborów czyli pośredniości, której szkodliwość rozumie najlepiej, nawet obojętny politycznie włościanin. Panowie grożą rządowi, że postarają się o wyodrębnienie Galicji, gdyby się rząd nie zgodził na ich żądania. No — no, rząd wie dobrze, iż dwa tysiące obszarneków wojny nie robią. —

Dla sparaliżowania zabiegów stańczykowskich poinformowaliśmy prezydenta ministrów o przygotowaniach ludu do obrony przed zamachami panów.

Zarys ustawy wyborczej jest już gotowy i ma być przedłożony Radzie państwa jeszcze w tym miesiącu. Minister spraw wewnętrznych prowadzi układy co do rozdziału mandatów poselskich na poszczególne kraje. Dotychczasowa krzywda Galicji ma być częściowo usunięta, zamiast dotychczasowych 78 poselstw mamy otrzymać 95.

Telegramy z Wiednia donoszą, że w powiatach Zbaraż, Horodenka i Podhajce ma być wprowadzony stan wyjątkowy z tego powodu, że Rusini grożą rzezią Polaków i Żydów. Jest to w pewności kłamstwo, ale to wskazuje, w jaki sposób chcieliby panowie zastraszyć rząd przed nadaniem ludowi praw wyborczych. Nie tylko w tamtych powiatach, ale w całym kraju panuje oburze-

nie przeciw intrygom „kolarzy“, więc chyba w całym kraju zechcą panowie wprowadzić stan wyjątkowy?

„Panowie przestańcie, bo się źle bawicie — dla was to igraszka, nam chodzi o życie.“
* W dalszym ciągu do dnia 9. bm. nadeszły uchwały Rad gminnych:

Powiat dąbrowski: Bieniszowice, Karasy, Świebodzin, Gręboszów, Wola żelichowska, Zalipie i mieszkańcy gminy Biskupiec, Laskówka dalastowska.

Powiat czortkowski: Chomiakówka (Czytelnia „Proświty“). Rydoduby.

Powiat gorlicki: Kobyłanka.

Powiat jasielski: Nienaszów, Żmigród Stary, Łysa Góra, Sądkowa, Skołyszyn, Szebnie, Żmigród Nowy (mieszkańcy).

Powiat samborski: Sąsiadowice (126 podpisów).

Powiat grodecki: Doliniany (19 podpisów).

Powiat łańcucki: Sowina.

Powiat strzyżowski: Jawornik, Wyżne.

Powiat ropczycki: Łopuchowa, Kozodrza.

Powiat sanocki: Posada Olchowska, Posada Sanocka (mieszkańcy).

Powiat pilzneński: Demborzyn.

Powiat bocheński: Mikuszowice, Borek wielki, Zborczyce.

Powiat mielecki: Wyłów, Błonie, Podole, Łączki brzeskie, Piechoty, Ziempiów, Breń, Piuty.

Powiat wadowicki: Baczyn.

Powiat brzozowski: Jabłonica polska, Humniska.

Powiat tarnobrzewski: Wydrze ad Grębów, Nagnajów, Skopanie.

Powiat tarnowski: Jodłówka ad Wałki.

Powiat żółkiewski: Zubowmosty.

Powiat chrzanowski: Brodla.

Powiat krośnieński: Jaszczew, Jasionka, Krościenko niż. (mieszkańcy), Faliżówka.

Powiat kolbuszowski: Cmolasy.

Powiat tłumacki: Hołosków.

Powiat krakowski: Tonie, Pękowice, Garlica, Bibice, Kościelniki, Więckowice, Modlnica.

Powiat strzyżowski: Glinik średni.

Powiat wielicki: Surówka ad Kawki, Suchoraba, Śledziejowice.

Zgromadzenia zapowiedziane i dzwólone w pow. brzozowskim w Jabłownicy polskiej i Haczowie 11. b. m. — w Trzeźniowie, Jasionowie i Wzdowie 12. b. m. W pow. jasielskim 27. stycznia o godz.

10. rano w Olpinach, a o godz. 2. popołud. w Świecanach. — W pow. Grybowskiem ogłoszono zgromadzenia: 21. stycz. w Jęstrzebi. — 22. stycz. w Grybowie. — W Sanoku 26. stycz. o godz. 12. w połud. w sali magistratu, a o godz. 4. popoł. tegoż dnia w Zarszynie. — W Leżajsku 28. bm. o godz. 2. popołudniu.

Borzęcin, pow. Brzesko. Dnia 4. b. m. odbył się tu wiec pod przewodnictwem dra Bernadzikowskiego. Licznie zebrani włościanie po wysłuchaniu referatu dra Moskwy i po przemówieniach dra Bernadzikowskiego, Baścika i Cholewickiego jednogłośnie uchwalili rezolucję domagającą się powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do ciał ustawodawczych.

Moskwa.

Brzezina, pow. Białobok. Na zgromadzenie 7. b. m. przybyło około 800 ludu z okolicy. Przewodniczył radca pow. Fr. Rajca, potrzebę reformy wyborczej wykazał ludowiec, adwokat dr. Bardel z Krakowa, a po nim włościanin Kajetan Kołos, Bałtosik i Kalicki. Rezolucję za powszechnem głosowaniem uchwalono przez aklamację i telegraficznie przesłano ją do prezydenta ministrów. Zakończono wiec odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Z Brzozowskiego donoszą nam, że tanteisze starstwo rozestąpiło po gminach okólnik, straszący karami za zbieranie podpisów na petycję za reformą wyborczą.

Jestto proste nadużycie, o którym donieśliśmy już wyższym władzom. Podpisy na petycję wolno zbierać i najmniejsza kara nie może za to spotkać nikogo. Gdyby się pojawiły gdzieś nadzieje podobne straszdyki, to należy nam o tem donieść, a z zakazów nie sobie nie robić.

Redakcja.

Z krakowskiego powiatu. Dnia 8. b. m. o godz. 10 rano w Kścielnikach, a o godzinie 3 po połud. w Dojźdowie odbyły się zgromadzenia za powszechnem głosowaniem. Przewodniczyli naczelnicy gmin. referował poseł Stapiński, obecny był p. Wójcik. Przedtem już odbyły się w tych gminach wiece, na których przemawiali sędziowie. — Kłótnie okoliczni wyprawiają niesłybane rzeczy dla ratowania resztek pańszczyźnianych dusz, a nie widzą, jak przez to sami się ośmieszają w oczach p-rafian.

Starosta krośnieński zakazał zgromadzenia w Sulstrowie, Łękach, Wierznie Równem, Rogach i Łęczanach, z powołaniem przez p. Stapińskiego, a to na podstawie widzimisie o osobistego, że wiece mogłyby za-

kłócić porządek publiczny. Przeciw zakazowi wniosł p. Stapiński rekurs. P. starosta krośnieński sędzi snadnie jeszcze, iż wolność zgromadzeń zależy od jego widzimisie, a tak nie jest. Mamy dowód, iż nawet w Krośnieńskiem jeszcze swobody naradzania się nie mamy.

Mszana dolna, pow. Limanowa. Na zgromadzenie 5. b. m. przybyło około 150 włościan. Przewodniczył ob. Wojciech Napora, przemawiał poseł Stapiński. Włościanie skarżyli się na straszne zniszczenie pól przez dziki. Skargi do władzy nie odnoszą skutku. Wniosek za powszechnem głosowaniem i zawiadomieniem prezydenta ministrów uchwalono bez opozycji.

Myślenice. Zgromadzenie 6. b. m. w Radzie pow. było bardzo liczne, nawet korytarz i schody były szczelnie zapelnione. Przewodniczył p. Średniawski, o potrzebie reformy wyborczej mówił poseł Stapiński, włośc. Wydera z Jasienicy i p. Średniawski, łagodził gniew ludu dr. Klakurka. Wniosek za bezpośredniem, powszechnem, równem i tajnem prawem wyborczem uchwalono jednomyślnie.

Zgromadzenie w Radłowie. W dzień Nowego Roku odbyło się w Radłowie, miasteczku powiatu brzeskiego, zgromadzenie za powszechnem, równem i t. d. prawem głosowania przy udziale ogromnych zastępów włościanstwa, przybyłego ze wsi okolicznych, brzeskiego i tarnowskiego powiatu. Przewodniczącym wybrano Józefa Maczkę z Podwala, zastępcą Stolarza z Wli Radłowski, sekretarzem Witosa z Wierchosławca. Naczelnik Radłowa, Marcin Lis, chciał przewodniczącym zrobić notariusza p. Maczyszyną, jednak ani jeden głos za nim się nie podniósł. Jako pierwszy mówca wystąpił p. Strzałkowski z Tarnowa. W długim przemówieniu skreślił w strasznych barwach położenie chłopu na wsi, a robotnika w mieście, udowodnił cyfrowo upośledzenie tych klas na rzecz obszarnika, któremu ci do dzień dnia odrabiają pańszczyznę tylko w jednej formie. Stanowi temu jedynie może zapobiedz zmiana ustaw i ich ścisłe wykonanie, ale to nie może nastąpić, póki nie wejdą do Sejmu i Parlamentu prawdziwi przedstawiciele chłopu, ci zaś wejdą tylko wtenczas, gdy zostanie gruntownie zmieniona ustawa wyborcza w duchu żądań ludu t. j. na powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. Mowę nagrodzono huczuymi oklaskami.

Po nim przemówił notariusz z Radłowa p. Maczyszyn. Mowa jego była uspokajająca,

wzywał do zapomnienia wszystkich krzywd, bo te przeszły, a do pracy nad wywalceniem sobie ludzkich praw. W końcu oświadczył się za potrzebą równego prawa głosowania dla wszystkich (oklaski). Następny mówca Marcin Lis, zabrawszy głos, omawiał sprawy osobiste, dlatego zgromadzeni zaczęli mu przeszkadzać. Nareszcie uciszyło się o tyle, że tenże mógł dokończyć przemówienia, oświadczaając się w końcu za zmianą prawa wyborczego na korzyść ludu.

Nareszcie wśród ogólnej ciszy i naprężenia przemówił ludowiec Dąbski ze Lwowa. Nawiażując do słów p. Bojki, że każdy niemal chłop dzisiejszy ma dwie dusze jeszcze, jedną rwącą się do wolności, drugą zaś lękliwą, która chłopca a nawet inteligentnika z chłopca pochodzącego pcha do tego, aby plackiem padał przed każdą wielkością, stąd też ani ambona nie jest wolna od tego. „Krzywd waszych przypominał wam nie będę — mówił — bo je wszyscy dokładnie znacie, lecz obowiązkiem naszym jest, abyśmy się starali o usunięcie takowych. Teraz taka chwila nadeszła. Rząd austriacki daje nam teraz równe prawo wyborcze. A któż nam go nie chce dać? Oto sami niby Polacy, oto panowie nasi. Mówią, że chłop nie chce tego. (Głosy: hańba im). Otóż dla wykazania fałszu i obłudy w twierdzeniu naszych opiekunów zgromadzamy się i protestujemy przeciw temu, oświadczaając się za potrzebą powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania (huczne brawa).

Mowa ta wypowiedziana z wielką siłą i zapałem z przekonaniem o doniosłości sprawy, wywarła niesłychane na słuchaczach wrażenie. To też postawioną przez mówcę rezolucję przyjęto taką burzą oklasków, że nikt z „Koła polskiego“ przelakłby się słysząc taką jednomyślność ludu. Przemawiali jeszcze Paweł Pudło ze Zdrochca i przewodniczący Józef Mączka, wzywając wszystkich wójtów i włościan, aby jeśli dotąd nie wysłali uchwał rad gminnych i petycji w sprawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania, nie omieszkali to uczynić. Ponieważ nikt już nie żądał głosu z powodu spóźnionej pory, dlatego przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“ imponujące to zgromadzenie skończyło się. Każdy odniósł wrażenie, że nie zginęła i nie zginie, kiedy z bezmyślnej masy, powstają światli i kochający Ojczyznę Matkę obywa-

tele, która do tego czasu była dla nich tylko macochą.

Wincenty Witos.

Sanok. Rada powiatowa na posiedzeniu 29. grudnia uchwaliła następującą rezolucję:

1. Sanocka Rada pow. oświadcza się za zaprowadzeniem powszechnego prawa głosowania przy wyborach tak do Izby deputowanych, jakoteż do Sejmu krajowego; 2. Rada poleca Wydziałowi powiatowemu, ażeby o zapadłej uchwale bezzwłocznie zawiadomił: Izbę deputowanych w Wiedniu na ręce prezydenta Izby hr. Vettera; Wydział krajowy we Lwowie na ręce marszałka hr. St. Badeniego, oraz prezydenta ministrów dra Barona Gautscha i ministra dla Galicji dra Piętaka.

Wszechpolska *Gazeta sanocka* gniewa się srodze i wypisuje głupstwa z powodu tej uchwały. Za rezolucją głosowali ludowcy i Rusini, razem 14 członków. Brawo!

Stróże pow. Grybów. Mimo przeszkód ze strony ks. proboszcza i wójta Igielskiego (tfui), zgromadzenie się odbyło 7 b. m. liczenie, w domu p. Maciejowskiego. Przewodniczył p. Cielu h, sekretarzował p. Aleksander Mordawski, sprawę reformy wyborczej referował poseł Stapiński, oraz pp.: Mordawski, M. liz i Tokarski. Wniosek z potrzebą powszechnego i t. d. głosowania przyjęto zupełnie zgodnie. Przysłuchiwał się obradom poseł Huza. Żale na prześladowania księża były powszechne.

Mielec. Ruch za reformą wyborczą ogarnął także i mieszkańców naszego powiatu. Dnia 6. b. m. odbył się tu wiec, w którym wzięło udział przeszło 700 włościan. Przewodniczącym wiecu wybrano posła Krempe, zastępcą dra Nowaczyńskiego, sekretarzami dra Łaza i włościanina Indyka. Po przemówieniu p. Krempe, który w krótkich słowach przedstawił znaczenie wieców w obecnej chwili, jako dowodów, iż nie tylko tak zwani prowodyrzy, lecz lud cały pragnie reformy wyborczej. Dr. Moskwa w półtoragodzinnym przemówieniu, opartem głównie na danych statystycznych, wykazywał potrzebę reformy wyborczej — oraz omówił walkę prowadzoną bohatersko przez lud w Królestwie Polskiem. Przemówienia tego jak niemniej przemówienia robotnika z Tarnowa Strzałowskiego — oraz mieszczanina Andryasika i włościanina Kłoty wysłuchali zgromadzeni z nadzwyczajnym zajęciem. Po odczytaniu przez posła Krempe rezolucji domagającej się zaprowadzenia powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego, oraz potępiającej nieczne zakusy stańczykowskie, dążące do jej odrzucenia, zgromadzeni z ogrom-

nym zapalem jednoglosnie rezolucje te uchwalili, jak rowniez uchwalili wyslac ja telegraficznie prezydentowi ministrów Gautschowi. Na wniosek dra Moskwy wybrali zgromadzeni Komitet, majacy sie zajac umozliwieniem wyslania z powiatu mieleckiego delegata z przedstawicielami innych powiatów do ministra Gautscha w powyższym celu. Zauwazyc nalezy, iz zgromadzenie to odbylo sie nie w straznicy — lecz w sali zydzkiego hotelu. Stalo sie to za z tego powodu, iz wydzial ochotniczej strazy pozarnej, ktora w czasie dwukrotnego pozaru Mielca az nadto dobitnie wykazala swa niedolnosc, zapragnal zabawic sie w gasiocieli ducha i zaazadal za oddanie sali az 50 kor. Jestto fakt tego rodzaju, iz nie zal lub rozgoryczenie, a tylko glębokie politowanie dla tworców uchwały wywołac moze — tem wiecej, iz w sklad wydzialu wchodzi znaczna liczba tak uczonych inteligentów. Daj Boze, by ci strazacy wolnej mysli zaczeli gasic swe niedolęstwo umysłowe.

Tarnowiec pow. Jasło. Dnia 6. b. m. przekonali sie księza wyklincze ludowców, jaki skutek odnosza ich niesluszne ataki. O zgrozo, na wiec zwolany tu przez W. Drewniaka przybylo okolo 600 wloscian. Przewodniczyl gosp. Kapała, mowe o powszechnem głosowaniu wypowiedzial p. Dąbski ze Lwowa, a potem przemawiali gospodarze dzielnie. Żądanie powszechnego, bezposredniego, rownego i tajnego prawa głosowania potwierdzono z zapalem i zatelegrafowano o tem prezydentowi ministrów w Wiedniu. Pokazuje sie, ze prześladowania ze strony ks. Puzona i Sienickiego na zdrowie wychodza ruchowi ludowemu.

W Żmigrodzie pow. Jasło, w straznicy pozarnej byl wiec 8. b. m. za powszechnem głosowaniem bardzo liczny. Przewodniczył radca pow. Książkiewicz, mowe wyglosil Jan Dąbski ze Lwowa. Wloscianie mówili zgoryczą o posle Jabłońskim. Wniosekreferenta przyjeto zgodnie i zatelegrafowano do prezydenta ministrów.

PAMULARZE

czyli

„Miała krowa ogon, podniosła go do góry, spuściła go na dół“.

Jużćie nie wszyscy byli tacy pamularze, ale wielka liczba i to bogatych panów brała dukaty, a wielu z nich zadowolilo sie nawet tabakierką z portretem carowej, — nawet pierścionkiem.

Prawda, ze większość narodu, gdy sie przekonala o ich zdradzie, potępiła ich czyn, a patrijotyczni Warszawiaki powiesili kilku magnatów, a nawet biskupa Kosakowskiego, ale zły przykład nie zaginal — przechował sie do czasów naszych.

Aby mnie kto nie posadzil, ze tak czarno maluje posłów polskich ówczesnych, zaznaczam wyraźnie raz jeszcze, ze mam tu na mysli tych, którzy sejmowali na sejmach podczas panowania króla Stanisława Poniatowskiego, a którzy sprzedawali swe głosy moskalom.

Chłopów przedtem nie przekupywano, bo na co. Oni sluchac ślepo musieli panów, a jak nie, to tamci mieli na to sposoby rozmaite.

Chłopi byli nieświadomi wcale tego, co sie naokoło nich wtedy dzialo, i czy tam jechal oficer, lub żołnierz moskiewski, czy polski, malo ich to obchodzilo. Z takim człowiekiem „drewnem“ cóz miał kto do gadania?

Galicję zabrala Austria, bez wystrzalu nawet z marnej fuzji. Zrazu sie ta troszke polscy panowie boczyli na Niemców, ale to ich wcale nie zenowalo.

Aby zatrzec pamiec dawnego ustroju polskiego, rząd ówczesny nakazal, aby panowie polscy, którzy mieli ongi tytuły polskie, jak szambelana, podczaszego, stolnika i t. p. przybrali sobie tytuły niemieckie, a wiec hrabiów, baronów i t. p. Tytułów tych w Polsce prawie żaden pan nie nosil i slowo „szlachcic“ wiecej mialo waloru, jak austriackie barony, o których nawet żydzi mówili z kpinami, ze to:

„Nie barones — ino capes“.

Takie tytuły chlubne być nie powinny dla prawdziwych Polaków i tak sie panowie hrabiowie i barony nie maja dzis z tego powodu co nadymać, bo to im powinno przypominać te sromotne czasy, kiedy im rządy obce zabraly i Ojczyznę i stare tytuły, przez praoców krwawo niegdyś nabyte, a ubraly ich w pludry i tytuły obce...

Nareszcie i chłopa obce rządy wywlokly z nory dymnej na światło boze i daly mu jakies prawa, a konstytucja austriacka dozwolila mu nawet wybierac posłów i być tem, czem był szlachcic w Polsce niegdyś. — Zrobily przewrót wierutny.

Chłopu prawa — chłopu wybory, poselstwa, chłopu ukladac ustawy, chłopu, co cale wieki był martwym, biernym drewnem, co ani slyszal, aby mógł kto inny rządzić nad jego mości pana we dworze — tego pana, przed którym mimo zniesienia pańszczyzny on je-

szcze drżał i bał się go jak dawniej, do którego słowa nie odważył się powiedzieć, chyba przytakiwał mu, albo mówił tak, jak sobie pan życzył. Swoje zaś zdanie — jeżeli się zdobył na niego, chował chłop głęboko i pan tego, co chłop o nim myślał, nigdy nie wiedział, a mamże dowodzić, że jeszcze się to i dziś bardzo mało zmieniło?

I dlatego się wcale nie dziwię tym starym posłom-panom w Sejmie, którzy nie o jednej sprawie mówią: „A kiedy mi o tej sprawie chłopci moi nie mówili“ albo — „oni sobie tego nie życzą“. Jakś im panie bracie rzecz przedstawił, podług swego zdania, któreś sobie wyrobił o świecie jeszcze wtedy, kiedy chłopci czarownice smarowali mazia i związane z góry na dół stracali, to trudno, aby chłop był mądrzejszy od ciebie. A zresztą, czy on by ci śmiał prawdę powiedzieć i czybyś ty prawdzie nagiej uwierzył?

Ale wracam do swego przedmiotu.

Aby sprawy nie rozwałczyć, mijam wszystkie czasy, a przystępuję do tego czasu, w którym to ruch ludowy dał większe znaki życia, gdy partie ludowe postępowe weszły do parlamentu w r. 1897.

Weszły, mimo całego nacisku ze strony rządu, kleru i partii konserwatywnej. Mimo klątw biskupich, mimo judaszowych srebrników, mimo więzień, ale weszły.

W Kole polskiem zastali nowi posłowie jedynego niegdyś chłopca Potoczka Jana ze Świniarska, człowieka budzącego wstręt i odrazę dla swego bezbrzeżnego lokajstwa. Jeżeli tak się chłop polski ma cywilizować od swej starszej braci, jeżeli poselstwo ma takie charaktery wyrabiać w chłopach, to niech nas Bóg zachowa od tego, aby chłop był posłem. Niech lud zastępuje tacy Abrahamowicze, Stadniccy i t. p., to mniejsza szkoda będzie dla narodu, dla stanu chłopskiego, niż z takiego zucha ze Świniarska.

Wtedy — jakieby panowie prawa ustanowili, jakie oni mają charaktery jako politycy, toby chłopca najmniej mogło obchodzić. Żyłby nie zepsuty, takim prostakiem, ale nie przewrotnym, panowie nie mogliby się powoływać, że chłopci są z nimi, i t. p., i czekałoby, aż się kraj doczeka lepszych wzorów politycznych.

C. d. n.

Jakób Bojko.

Z powiatów i gmin.

Z Jasielskiego.

Redaktor *Gazety Niedzielnej* ks. Pęcherek-Wesoliński kandydując na posła z kurji 4.

jasielskiego okręgu, wydał odezwę do wyborców, w której tak czytamy:

„Na posła nie narzucam się, nie myślałbym o kandydaturze, gdyby nie zachęta ze strony wielu poważnych (!) włościan, powiatu jasielskiego. Sądzę, że jako syn ludu, kochając ten lud i życząc mu dobrze, potrafię z pożytkiem dla jego spraw dzierżyć mandat poselski“.

Ze samej przedmowy ks. kandydata, można dużo uwag wysnu

Wesoliński jako wika

przez pięć lat, więc myślę, iż go każdy znał już dobrze, a temsamem łączkowska parafia powinna być pierwszą do zaproszenia go na posła. A przecież tego nie było, bo z łączkowskiej parafii dostał aż 2 głosy z pomiedzy sześciu, i to jakim sposobem! A więc któż go zapraszał? — Chłopci chyba nie, i nie omyliłbym się, gdybym powiedział, iż takiego chyba nie było w powi

A może i byli? Tak! byli, alkoholik Papciak z Kołaczyc, a takich było kilku, którzy jako agenci towaru nic nie wartającego, uwijali się, by łatwowiernych uwikłać w swe sieci pajęczce. A więc, nie byli to włościanie, tylko wyrzutki mieszczańskie. Czy może to należało do zaprosin, gdy ks. Wesoliński jeździł od wyborcy do wyborcy i żebrał o głosy. Jeśli to jest zaproszeniem — przepraszam za urazę.

Jakim sposobem dostałeś ks. Wesoliński głos z Przybówki od starszego wiekiem wyborcy? Nie chcę o tem pisać, ale takie tumanienie nie licuje z godnością kapłana. To który, pytam, byli ci gospodarze, co go zapraszali by kandydował? — Jedna jedyna może osoba to Melech z Frysztaka. Co on jest, to nie wiem i nawet wierzyć się mi nie chce, jak mówią, że to jest żyd. Bo skąd by to mogło być, ażeby żyd tak potrafił się zabijać za kapłanem katolickim?... — Prawda, że podobny do żyda: chodzi w jupicy, kiełbaski wiszą mu około uszów, a wódką handluje; ten miał skąptować dla ks. Wesolińskiego około 30 głosów z okolic Frysztaka. — Czyby i Meleha, ks. Wesoliński zaliczał do włościan i „poważnych gospodarzy“? Jeżeli tak, to gratuluje takich...

„Asekuracja od ognia dobra — według programu ks. W. — ale pożarów nie wstrzyma“. My wiemy, że i przy asekuracji pożary będą, ale przynajmniej w razie nieszczęścia, poszkodowany mógłby mieć jakiś fundusz budowlany. A czy według projektu stańczyków i ks. W. krycie domów materiałem ogniotrwałym uchroni ludność od pożaru? Chyba że nie, lecz jeszcze bardziej zuboży

lud. Bo cóż znaczy jeden, dwa i dziesięć domów krytych dachówką, wobec pożaru? Nawet mniej świadomy powie, że nie. Bo czyż miasta budowane z materiałów ogniotrwałych nie płoną, czy nie spaliło się jeszcze do dziś żadne miasto murowane? Tak spaliło się, i dom kryty dachówką też spłonę. Z takim to pożytkiem dla spraw ludowych dzierży mandat ks. Pęcherek Wesoliński.

Jan Osa.

Biedziedza (pod Jasłem).

W dniu 7 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w sali Kółka rolniczego — przy niesłuchanie licznem zebraniu.

Z dalekich wsi przybyły całe chmury chłopstwa, aby posłuchać o krzywdzie ludu wiejskiego i o potrzebie reformy wyborczej. Jeni ks. Wesolińskiego i Stojalowskiego brakło — „tryumfy“ z Warzyc nauczyły ich, że chłopie nie dadzą się brać na lep frazesów i tumanień.

Zagał zebranie radca powiatu Madej, przewodniczyli p. Parkosz i Gajda, sekretarzowali — Koś i Madejczyk, sprawozdanie z działalności w Radzie powiatowej jasielskiej złożyli Łukasiewicz i Madej — poczem na temat: „powszechne równe prawo wyborcze“ — przemówił akademik F. W dłuższej przemowie przedstawił obraz nędzy w Galicji — upodlenie i poniżenie stanu chłopskiego, — ogromu krzywdy go nekającej — ograniczenie jego wielkich swobód i praw. Wskazał dalej na ruch żywiołowy o prawo wyborcze — jako najważniejsze żądanie dla mas chłopskich na razie w Galicji — i wezwał wszystkich do walki o reformę wyborczą. Wśród ogólnego oburzenia zebranych napiętnował mowca praktyki ks. Rublarza — jako zdrajcy ludu polskiego — na spółkę z ks. Wesolińskim. Licznie zebrani zwolennicy ks. Stojalowskiego i Wesolińskiego sľubowali wraz z całym zgromadzeniem walczyć niestrudzenie o powszechne, bezpośrednie prawo wyborcze i zwalczać wrogów tegoż prawa.

Rezolucję o powszechnem, równem prawie wyborczem przyjęto jednomyślnie. Potem w pięknych słowach przemówili ob. Gajda, Kukulski i Parkosz — wzywając do walki za lud i wolność — do jedności i organizacji.

Wśród okrzyków zebranych na cześć równego, powszechnego prawa wyborczego zamknął przewodniczący o godz. 6 zgromadzenie. — F.

Nowy Sącz.

Stało się tedy, cośmy przepowiadali: Po-

toczki odplęły znowu do bagna „centrowo-śtańczykowskiego“. Są to ludzie bez przekonań politycznych, idą tam, gdzie wężą dla siebie interes. Bali się konkurencji ludowców w S-jmie, to prosili o unję, a skoro się zjawił Wesoliński i Pastor, to się im zdawało, że od nich dostaną większą pomoc, więc poszli do centrum. Dopóki Rada powiatowa płaciła na „Związek chłopski“ 600 złr. rocznie, dopóty Potoczek cicho siedział i marszałkowi schlebiał, — a gdy ustała subwencja Rady powiat., to Potoczek zapragnął sam zostać marszałkiem, aby sobie asygnować subwencję. W każdym kroku Potoczków widać obłudę. To też panowanie ich w Sądeczyźnie już się kończy. Wiedzą, że posłami już nie będą, więc szukają takich ludzi, którzyby im pomogli choć w powiecie utrzymać dyktarstwa. Pojęliśmy już należycie tę politykę Potoczków i taka jest opinia publiczna, że nie będzie lepiej w powiecie naszym, dopóki Potoczków z korzeniami nie wyrzucimy poza nawias.

Rytrowski.

Paszczyna, powiat Ropczyce.

Nasza gmina, jakkolwiek uboga, cieszy się wielką opieką naszego dzierżawcy p. Wł. Jaśkiewicza. Lud nasz błogosławi tego „zaczego“ pana, bo też panisko to opiekuje się ludem, jak najlepszy ojciec. Chociaż płaci najgorzej z całej okolicy, to jeszcze i z tego obetnie, co tylko może za łada pozorem. Przeszłego roku za przejście granicą potrafił Marjannie Tabian 2 kor. 20 halery; tego roku Stanisławowi Szymaszkowi rzekomo za okulawienie konia nie zapłacił 7 koron z zarobionych pieniędzy. Biedni sľudzy uciekają wciąż w ciągu roku z dworu tego pana. Z początkiem zeszłego roku przyjechało do sľużby dwóch fernali z pod Rzeszowa, a pomiarkowawszy, jak twardą nad sobą mają rękę, wśród nocy najęli s'bie furę i uciekali na stację Ropczyce, ażeby jak najprędzej odjechać... do swojej wsi.

Pan Jaśkiewicz dowiedziawszy się o tem, bierze swoje wozy, dopędza ich na stacji, zabiera wszystko i odwozi do siebie, a fernali oddaje do starostwa w Ropczycach. Starostwo potrzymawszy ich kilka dni w więzieniu, odsyła ich do owego pana, lecz oni pozostawiwszy cały swój majątek we dworze, pośród nocy uciekli, a ten pan posługuje się ich sprzętami. A jaki ten pan grzeszny, posłuszny ten fakt: kiedy w czerwcu brał zadatki na koniczy, gwarantował, że jak odmierzy a nie będzie się komu pododać, to zwróci zadatek. Naczelnik gminy dał zadat-

ku 20 koron; a kiedy po odmierzeniu najgorsza działka wypadła dla niego, poszedł do dworu dla odebrania zadatku podług gwarancji. Kiedy go w grzecznych słowach prosił o zwrot pieniędzy, ten pan ryknął, aż go 2 kilometry było słyhać. „Ty psia krew durniu“, podniósł swą ogromną palicę i dał nią kilka silnych szturchańców pod żebra wójtowi. Uszło mu to na sucho.

27. listopada kazał wjechać fernalowi i rozorać pół zagona żyta; co mu wadzi cudze żyto, tego nikt pojąć nie może. Muszę zaznaczyć, że to jest ubogi człowiek i pogorzelec. A jak ten pan lubi piękne dziewczęta, o tem dziś nie piszę. *Czytelnik.*

Przeclaw, pow. Mielec.

Rozpacz napęła duszę na myśl o tem, co się tu dzieje. Nawet i w kościele nie słyszymy pociechy, tylko gromy i bezczeszczenie. Ot teraz na zakończenie roku 1905. wygłosił ks. proboszcz Mleczo kazań, poświęcone znęcaniu się nad czytelnikami *Przyjaciela Ludu*. Wstydę się tu powtarzać te drwiny i obelgi, jakie ks. Mleczo w kościele z ambony wygłaszał. Po imieniu i nazwisku wołał z ambony nas czytelników, że nie byliśmy do spowiedzi. Po cóż pójdziemy, skoro nam zapowiedziano, że rozgrzeszenia nie otrzymamy. Bóg sprawiedliwy patrzy w serca i uczynki nasze i on nas z pewnością rozgrzeszy, choć kapłani chcą nam zamknąć możliwość spełniania obowiązków katolickich. Zapowiedział nam także ks. Mleczo, że nas do żadnych usług kościelnych nie dopuści. Maluczko, a gotów nam i wstępu do kościoła wzbronąć. Czy takie postępowanie odpowiada przykazaniom Bożym, to niechże się nad tem zastanowi ks. Mleczo i jego przełożeni.

Wiemy, o co chodzi. Nadszedł czas wyzwolenia ludu z niewoli przez powszechne głosowanie, a ks. Mleczo, choć chłopski syn, radby pospołu ze stańczykami utrzymać lud w ciemnocie i potulności, aby mógł swobodnie dalej się tuczyć naszą pracą i krzywdą. Ale daremny trud, dużo wyżsi dostojnicy niż ks. Mleczo powiedzieli nam, że nadszedł czas zniesienia niewoli naszej i my też nie damy się odstraszyć od zadania sprawiedliwości.

A możeby władze przełożone wglądnęły w tutejsze stosunki parafialne i przekonały się, że niema w Przeclawiu człowieka z którymby ks. Mleczo nie miał zwady.

Nierozgrzeszony.

Płotycz, powiat Tarnopol.

Autor korespondencji umieszczonej w 48 numerze *Przyjaciela* podał, że nowo obrany wójt jest ludowcem. Otóż my radni i czytelnicy *Przyjaciela* stwierdzamy, że to nie jest prawda. Wójt ten nigdy ludowcem nie był, ani nie jest, a na dowód przytoczymy fakt, że kiedy na posiedzeniu Rady gminnej dnia 15. grudnia 1905 jeden z członków tejże postawił wniosek o wysłanie petycji w sprawie równego, bezpośredniego i powszechnego prawa głosowania, wójt wspomniany stanowczo się temu sprzeciwił i oświadczył, że pieczęci gminnej nie da. Takiego wójta my nie możemy uważać za ludowca. To samo i pisarz gminny sprzeciwił się wysłaniu petycji. Również co do działalności naszego ks. proboszcza nie wszystko było zgodne z prawdą w wzmiankowanej korespondencji. Duszpasterz ten nie tylko, że żadnemu z nas czytelników *Przyjaciela* marnego słowa nie powiedział, lecz także duże zasługi położył dla dobra ludu.

Prenumeratory „Przyjaciela Ludu“.

Sietesz, powiat Przeworsk.

Wówczas, kiedy inne powiaty i gminy ciągle kroczą naprzód i na każdym polu działalności mogą się pochlubić dobrymi wynikami swych usiłowań, wioska nasza Sietesz choć dosyć duża, bo około 500 numerów licząca, przedstawia obraz nader smutny i ponury pod każdym względem. Oprócz nas kilku, którzy garniemy się do oświaty i chcemy w tym kierunku dalej działać, reszta mieszkańców to sami wylizywacze pańskich garnków i zdrajcy ludu. Przykładem takiego lizunia jest Antoni Rudnicki, który już nieraz łapówki wyborczej kosztował, a teraz powszechnego prawa wyborczego boi się jak djabeł święconej wody, bo wie, że wtedy nie będzie miejsca na łapówki. Mając tę tak wielką doniosłość równego prawa głosowania na uwadze, zwołujmy zgromadzenia, oświecajmy na nich ciemnych naszych braci i domagajmy się głośno sprawiedliwej reformy wyborczej. Jeżeli równe, bezpośrednie i powszechne prawo wyborcze zdobędziemy, to nie będziemy wybierać na posłów takich ludzi jak poseł z naszego powiatu hr. Komorowski, który w obronie naszych interesów dotąd ani razu w Radzie państwa gęby nie otworzył.

Miejscowy.

Stryjówka, pow. Zbaraż.

Nie było jeszcze ani jednej korespondencji z naszej wsi, toż postanowiłem ja napisać

parę słów. Czytam różne gazetki, to widzę, że żadna gazetka tak szczerze interesów ludu pracującego nie broni, jak *Przyjaciel Ludu*. To też chlubię się tem, że i ja do niej należę i polecam ją wszystkim włościanom do czytania, bo przecież tu o nasz własny interes chodzi. Powinniśmy jak najliczniej i jak najprędzej łączyć się pod jednym sztandarem Stronnictwa Ludowego, byśmy mogli utworzyć wielką armję i nie prosić o nic, lecz żądać tego, co się nam słusznie należy! A bez organizacji nie nie докаżemy. Ot np. jak u nas w Stryjówce: Każdy się chowa, jak mysz do dziury, nikt nie chce o czemś wyższem i lepszem wiedzieć, tylko wszyscy przesiąknięci ogłupieniem oprócz niektórych braci Rusinów. Wszelką politykę za grzech poczytną. Dotąd nawet włościanie w Stryjówce nie mogą się zdobyć na swój katolicki sklepik, ani na czytelnię, gdzie mogliby się oświecać i dowiadywać się, jak to gdzie indziej ludzie się łączą w gromady i solidarnie lepsze warunki życia sobie wywalczą potrafią. Ale u nas w Stryjówce to nie tak, u nas jest czytelnia, ale że tam niema nic pouczającego dla nas chłopów. Bracia Stryjowianie obudźcie się z waszego snu w ciemnościach, stańcie pod znakiem Stronnictwa Ludowego, oświecajcie się, łączcie, pracujcie dla własnej lepszej przyszłości.

Pozdrawiam wszystkich czytelników *Przyjaciela Ludu*.
J. O.

Święcany, pow. Jasło.

Słyszałem księży mówiących o Stronnictwie Ludowym, jakoby ono było coś potwornego, jakoby z samego piekła pochodziło. Tymczasem rzecz się ma inaczej. Gdy w dniu 20. lutego 1905 r. miano wybierać u nas Zwierzchność gminną, wyraźnie proboszcz powiedział: nie można na niego głosować np. wójta i ja mu niedam głosu, bo on jest ludowiec, nie będzie trzymał z kościołem.

Ochrzczono mnie w taki sposób wtenczas ludowcem. A ja sobie myślę: to to tacy ci ludowcy, a to dobrze. Ale i tak 11 głosami przeciw 7 wybrany zostałem wójtem i niby się wszyscy zgodzili, podpisali w uchwale, wszyscy byli u mnie na gościnie i ks. proboszcz też. Ale się to starostwu nie podobało i nie zatwierdziło. Wyszedł rozkaz do powtórnego wyboru 5. kwietnia i zostałem powtórnego wybrany. I na tem nie koniec, wzięli się szczerze koło mnie, żebym koniecznie nie był wójtem. Najprzód Liput zdusił mnie za to, że sam sobie nie dał robić szkody w polu, potem sprowadził rewizję, że miałem aptekę

domową i wciągniono mnie do sądu i widziało się, że mnie rządowcy zameczą, że mnie przemogą. Tymczasem nadarmo wszystko — pomimo spraw sądowych, po trzeci raz jestem wybrany wójtem, a w najgorszej chwili poznałem przyjaciela w przygodzie. Gdy wszyscy mnie chcieli poprostu zjeść, wówczas najbardziej Dr. Michnik mnie bronił. Dlatego Stronnictwu Ludowemu chcę być wdzięczny.

Przewrotni wmawiają w nas wszystko złe, które sami czynią. Szkalują nas, a sami tego wari. Ale siekiera już do pnia przyłożona, przewrotnicy przepadną, ludowcy zwyciężą, a duchowieństwo, które teraz prześladuje, przyłączy się do nas, widząc przewagę. Bo widzę w swojej gminie, że ludowcy są to ludzie trzeźwi, oświeceni, miłujący Boga i bliźniego.

Ażebyśmy zwyciężyli, starajmy się co sił starczy, żeby nam panowie „kolarze“ nie wydarli bezpośredniego, powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania. Trzymajmy się razem w kupie, ramię do ramienia, a zwyciężymy.

Posyłam prenumeratę i życzę wszystkim ludowcom jakoteż i Redaktorowi, szczęść Boże!

Piotr Cetnar.

Trzcínica, pow. Jasło.

Pismo św. mówi nam tak, że Pan Jezus dał klucze św. Piotrowi i my ludzie wijsy wyobrażamy sobie, że św. Piotr ma klucze do nieba. A teraz są księża, którzy mają prowadzić ludzi do nieba, ale u nas ks. kan. Dybaś niema kluczy do nieba, lecz przeciwnie, on ma pewnie klucze od piekła, a to dlatego, bo w każdą niedzielę woła na kazaniu, że piekło otwarte i na kogo ma złość, to go do piekła goni i wypomina wszystkich djabłów i lucypera. Przykra to jest nowina, że duszpasterz w kościółku tak się wyraża i daje małym dzieciom zgorszenie, a Pismo św. uczy, że ktoby jednego z tych małych zgorszył, to lepiejby by mu było, żeby mu uwiązano kamień młyński u szyji i by go wrzucono wgłębokości morskie. Dusze potępieńców wymienia tedy zadarmo, a za dusze zmarłe to mu trzeba płacić, żeby ich wypominał. A co mu tam dewotka napiecie, to on z chęcią woła co sił ma na kazaniu, choć nie jest prawdą i szarpie sławę bliźniego, że aż się żyć nie chce z takim księdzem.

Naoczni.

Wadowice.

Sprawozdanie posła Opydy odby-

ło się tu dnia 31 grudnia przy bardzo licznym udziale wyborców. Sprawozdanie to otwarło oczy ludowi, jaką to politykę prowadzi „Koło polskie“ z całą kupą blagierów, do jakich należy i dr. Opydo i jak on wyuczył się kłamać, będąc członkiem tej kliki kołowej. Aż wstyd opisywać, jak mogą ludzie tak śmiało publicznie kłamać.

Byłyby się te kłamstwa tak rażąco nie dały widzieć, gdyby nie wyjaśnili całej sprawy mowcy z Krakowa, którzy na zgromadzenie to przybyli i długo przemawiali tak jasno, otwarcie i prawdziwie, że lud zachwycony takimi przemówieniami uznał ich jako prawdziwych obrońców sprawy ludowej, którzy w oczy p. Opydzie taką prawdę mówili, że ten filar tego zgniłego „Koła polskiego“ niczem nie odparł uczynionych mu zarzutów, tylko brnął w kłamstwach na hańbę swoją i całego Koła.

Sprawozdanie Opydy było urządzone, jak bliżsi jego mówili, w tym celu, aby ludowców i socjalistów przedstawić tak ludowi, jak tego żąda cała najsłabsza klika stańczykowska. I ten niemądry Opydo daje się używać kłice za narzędzie i wyciąga kasztany z ognia dla kogo, bo nieogłędnie bierze się do sprawy, nie pomny na to, że lud nie taki, jak był przed 10 laty, kiedy go kiełbasą, piwem, wódką i pieniędzmi najmowano do głosowania dla tego lub owego stańczyka.

Zaraz przy wyborze przewodnictwa wywiązała się sprzeczka i dopiero na wniosek Antoniego Styły wybrano dr. Iwańskiego przewodniczącym zgromadzenia, a zastępcą p. Dziobka. Dr. Iwański udzielał głosu każdemu, kto tylko zażądał. Najprzód poseł Opydo wypowiedział sprawozdanie, które ciągle mu przerywano i zarzucano kłamstwo i nie chciało słuchać jego sprawozdania, bo nie mówił o działalności swojej, tylko o Körberze i Gautszu, aby tylko zabajtłować sprawę i zająć czas próżną mową.

Ciągle uderzał na ludowców, że nie idą do „Koła“, a on chwalił się, że należy w „Kole“ do „centrum“, które to „centrum“ broni wiary (stańczykowskiej).

Działalnością „Koła“ i p. Opydy było utrzymać ustawę wojskową, aby nie obniżać służby wojskowej z trzech lat na dwa (bo by mało ucierpieli chłopscy synowie przy wojsku służyć 2 lata). Gdy po tych bredniach posła, mowcy wykazali całą zdradę p. Opydy, jak głosował na posiedzeniach i jak fałszywie przedstawia całą sprawę swojej działalności i „koła“, wszyscy prawie zgromadzeni —

oprócz jego najbliższych przyjaciół z p. starostą Geppertem — zawołali hańba Opydzie i jego „Kołu“.

Nareszcie widząc, że się już kłamstwa nie udają, plótł, co mógł i tłumaczył się, że on jest posem z 4 kurji rolniczej i jak mógł, tak się wykręcał. A gdy zainterpelowany po dwa razy (bo odpowiadać nie chciał) przez A. Styłę, jakie też w Radzie państwa postawił wnioski i jak za nimi przemawiał na rzecz rolnictwa, powtórzył, że był za „związkami przymusowymi rolnymi“ i o imię margaryny się starał, aby nie masło, ale margaryna się nazywała. Nareszcie przyznał się, że żadnych wniosków w Radzie państwa ani w „Kole“ nie stawiał, bo „Koło“ nikomu nie pozwoli z „Koła“ nic robić, bo od tego jest hr. Wojtek Dzieduszycki, aby jako prezes „Koła“ wnioski stawiał i za nimi przemawiał, a cała kupa posłów w „Kole“ jest na poparcie Wojtka i jego wniosków. Na zarzut, że w krakowskim powiecie rozparcelowano obszar dworski i gdy ziemia była w rękach szlacheica, to z najlepszej ziemi z 1 morga szlacheic płacił podatku 2 złr., a gdy po rozparcelowaniu przeszła w ręce chłopskie, to z tego samego morga chłopom wymierzono po 7 złr. Opydo odpowiedział jako poseł 4 kurji, że chłop może więcej płacić jak szlacheic, bo chłopu ziemia więcej wyda jak szlacheicowi. Gdy to najwyraźniej powiedział, zahuczało w sali jak w ulu, posypały się wyrazy nader ubliżające powadze posła i uchwało posłowi Opydzie wotum nienności ogromną większością, a natomiast uchwalono jednogłośnie — nie licząc Opydy i starosty Gepperta — rezolucję domagającą się równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego.

P. Dziobek przemawiając na usprawiedliwienie posła Opydy powiedział, że kto czyta pisma, to wie najlepiej, co który poseł robi w Sejmie lub Radzie państwa i to porównawszy z wywodami posła widzi się tylko obietnice a nie innego, i jak przed kilku laty przy wyborach obiecywali posłowie, tak samo im rząd obiecuje, i na tem się wszystko kończy.

Franciszek Dąbrowski.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Bolesne wieści nadchodzą z zaboru ros. Carat usiłuje zgnieść ruch narodowy, a nawet chce wykluczyć Królestwo Polskie od wyborów do Dumy państwowej. Pod karą

trzy tysiące rubli zakazano używania języka polskiego w urzędowaniu gminem, a mnóstwo włościan świątliwszych poaresztowano. Gazety i drukarnie zamyka rząd, a redaktorów więzi lub wygania za granicę. Tak wygląda wolność carska, tyle warte carskie obietnice.

Z obcych stron świata.

Austria. Rada państwa ma być zwołaną na 23 b. m.

Na Węgrzech walka narodu przeciw rządowi znowu się zaostrzyła. Przewidując ważne wypadki,

Francja miała wybory do Senatu. Zwyciężyło stronnictwo republikańskie. Niebawem odbędzie się wybór prezydenta państwa.

Rosja. Po całotygodniowej walce udało się rządowi zdusić powstanie w Moskwie. Liczbę trupów podają na 15 tysięcy, a szkody wyrządzone na miliard koron. Mnóstwo domów i fabryk zniszczono strzałami armatnimi. Generał Dubasow kazał strzelać bez pardonu. Na Kaukazie pobili powstańcy zupełnie wojska carskie, a tak samo Łotysze trzymają się dotychczas zwycięsko. Rewolucja trwa w całym państwie. Dla uspokojenia chłopów obiecał rząd rozdać 25 procent dóbr rządowych.

Szkody wyrządzone przez rewolucję w całym państwie obliczają na pięć miliardów koron.

Duma państwowa ma się zebrać aż w — jesieni. Widocznie zausznicy carscy chcą wogóle uniknąć konstytucji.

Być może, iż brak pieniędzy zmusi carat do ustępstwa na rzecz ludu. Kapitałisci francuscy odmówili pożyczki posłańcowi cara. Nędza i głód zapanował już w kilku guberniach.

Japonja zaciąga pożyczkę 215 milionów dolarów na pokrycie kosztów wojny. 75 milionów ma pójść na nagrody dla najbardziej zasłużonych.

Okruszyny.

Kalendarze rozestaliśmy wszystkim prenumeratom, także zalegającym z należnością za gazetkę, w tej nadziei, że uznają naszą dobrą wolę i także poczują się do obowiązku zapłaty. Kto z pronumeratorów nie otrzymał, niechże reklamuje. Nowi pronumeratorzy nadsyłający przynajmniej półroczną przedpłatę, otrzymują kalendarz bezpłatnie.

Na sprzedaż mamy dwa tysiące kalenda-

ry. Ktoby chciał i mógł się zająć rozsprzedaż, raczy się zgłosić zaraz.

Świadełstwo moralności wystawiło sobie „centrum“ na początek niezwykle. Poseł Stanisław Potoczek nie brał udziału w zjeździe „centrowców“, bo leży chory. Pomimo to umieszczono jego podpis na odezwie i tak napisano, jakby p. Potoczek był na zjeździe. Fałszerze.

Posła Stanisława Potoczka wciągnięto do „centrum“ w ten sposób, iż ks. arcybiskup Błeczewski obiecał drukować „Związek chłopski“ już od 1. stycz. swoim kosztem. Obietnicy nie dotrzymano.

Na złodzieju czapka gore — mówi przysłowie. Po wiecu ludowym w Mościskach „poseł z woli ludu“ hr. Stadnicki w Krzyśowicach nakazał służbie przez całą noc trzymać straż koło dworu.

Do wiadomości okradzionych. W drugiej połowie i grudniu ubiegłego roku w czasie powrotu robotników polnych z Prus do Galicji popełniono na przestrzeni Mysłowice—Oświęcim—Podgórze—Dębica szereg kradzieży kieszonkowych, bądź to w pociągach, bądź to podczas przesiadania. Ponieważ właściwie bezpieczeństwa wpadły obecnie na trop szajki złodzieji, operujących na kolejach, z których kilku już osadzono we więzieniu, przeto powinny osoby okradzione corychlej zgłosić swoją szkodę do c. k. Ekspozytury Policji w Oświęcimiu, podając możliwie dokładnie miejsce i czas spełnienia kradzieży. C. k. Ekspozytura Policji.

Krzyżanowski.

Księżna Sanguszkowa z Gumnisk koło Tarnowa ulitowała się nad kolegą obszarnikiem żydkiem z Ilkowic. Ponieważ włościanie w Ilkowicach nie chcieli się pozwolić obdrzeć ze skóry przy parcelacji i bojkotowali go od półroczu, więc księżna ulitowała się nad kolegą żydkiem i wzięła od niego Ilkowice, a dała mu dwór w Rudce w tej zapewne nadziei, że tam prędzej potrafi chłopów zoperować. Gdyby nie pomoc księżnej, byłby obszarnik żydek zbankrutował. Księżnej milszy żyd, niż chłop polski.

Panowie hulają. choć naród w żałobie z powodu strasznych czasów, jakie przeżywają bracia w Królestwie Polskiem. W Sanoku urządziła sobie szlachta okoliczna bal 3 b. m., ale krótko trwała hulanka. Robotnicy z fabryki przybyli w liczbie kilkuset i przez delegatów wezwali panów do zaprzestania zabawy; a gdy to nie poskutkowało, kamieniami zbombardowali wszystkie okna w sal,

balowej. Pod osłoną policji uciekli szlachci-
ce z balu.

Ładne towarzystwo zgromadziło się 20. grudnia w Krakowie na naradę. Oto zebrało się 14. posłów z „centrum“ i kilku redaktorów od lokajskich gazet — „Prawdy“ krakowskiej, *Gazety niedzielnej*, *Wieńca-Pszczółki*, *Podstępu* i — nieboszczyka *Związku chłopskiego*, którego zapewne na ten czas wskrzeszono. Donosząca o tem *Wieńca-Pszczółka* nie wymienia posłów tam zebranych, ale byli tam zapewne: M. Fijok, W. Szwed, Fr. Kramarczyk, dwaj Potoczki, T. Szajer, Skołyśzewski, księża: Stojakowski, Wesoliński, Wilczkiewicz, Włazowski, Szponder i Pastor. Radzili nad reformą wyborczą i uchwalili popierać powszechne, bezpośrednie, tajne i przymusowe głosowanie, ale nie równe. Widocznie ks. Pastor po konferencji z prezydentem ministrów nabrał przekonania, że opór na nic się nie przyda, więc trzeba wyrzucić koziołka, celem dalszego okłamywania nieświadomego ludu. — Redaktorzy — lokaje zobowiązali się nie zwalczać nawzajem, lecz jednomyślnie popierać sprawę ludową (czytaj sprawę stańczykowską) w myśl programu „centrum ludowego“ (czytaj „centrum stańczykowskiego“). Niewiadomo, czy na zebraniu opowiedział p. Kramarczyk o prztyku w nos, jaki otrzymał od hrabiego Badeniego podczas audjencji u cesarza.

A więc w owczarni lokajskiej zapanowała zupełna zgoda — ze strachu przed ruchem ludowym. Miejmy nadzieję, że nie to społecze nie pomoże, lud zna się już na farbowanych lisach.

Po tym znaku
poznaje się sklepy
w których
sprzedaje się



wyłącznie
SINGERA
maszyny
do szycia.

Singera Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków — Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Chrzęnow, Mickiewicza.

Tarnów, Wałowa 15.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.

Nowy Sącz Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Odpowiedzi administracji.

Friedel D.: Kalendarz posłałiśmy p. jako dodatek dla czytelnika, a tę koronę wpisałiśmy w prenumeratę, która jest zapłaconą do 1/7 1906. Garnuch M.: Otrzymałiśmy. Kluz M.: Kalendarz drugi wysłałiśmy. Zarowny W.: Otrzymałiśmy. Szelażek Jan: Gazetki p. nie wstrzymywałiśmy, kalendarz wysłany. Pietrasiewicz F. Gazetkę wysłałiśmy regularnie. Patach W.: Otrzymałiśmy. gazetkę i kalendarz wysłane. Płaza M.: Otrzymałiśmy, kalendarz wysłany. Pelczar W.: Pieśniadze otrzymałiśmy, dziękujemy serdecznie. Bezak St., Winnicki J., Jasionowicz J., Wnet P., Ciupka T., Zych M., Witkoś z Ameryki otrzymałiśmy dziękujemy. Król J. z Niemiec, dziękujemy. Mieszczak M.: Otrzymałiśmy. Miodowski T., Białogłowicz M., Ziemiański K., Urbanik J. z Ameryki: Otrzymałiśmy, dziękujemy. Misiaszek Filip: Otrzymałiśmy, za pamięć dziękujemy. Nawara J.: Gazetkę i kalendarz wysłałiśmy, jeśli pan nie otrzymał, to proszę reklamować. Walus J.: Książki i kalendarz wysłane. Zmuda: Kalendarz dla p. Lekkiego wysłany pod pańskim adresem

Na fundusz Stronnictwa Ludowego złożyli: Mieszczak 20 h., Smereka 20 h., Czekajski 8 K., Wójcik Józef 1 K., Ryberek Jan 2 K., Janser A. 50 h., Wilk Józef 1 K.

Na fundusz prasowy złożyli: P. Jarzyna 1 K., Z. J. 30 h., Gościński Jędrzej i Józef 1 K., Pawłowski 30 hal., Litwak Henryk 6 K.

Na potrzeby Walnego Zgromadzenia: p. Firlej M. 6 kor.

Prosimy o jednanie nowych
czytelników.



Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszcza szybko i dokładnie.

Mocownie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Ścieżkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i opłatnie.

**Skład maszyn rolniczych
Andrzeja Krukierka w Krośnie.**

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dr Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dr Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości, dymy, drellszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewloty, płócienna kolorowa na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„BLASK“ krajowa fabryka czernidła i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwarc) 29—36 h. za 1 kg.

Waseline żółta i czarna 28 h. za 1 tuzin.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Sklepem katolickim i kółkom rolniczym wysyła koleją franco do każdej stacji kolejowej. Udziela kredytu i znacznego opustu. ☼ Adres: „BLASK — JASŁO“.

Dwór Raciborski

p. Wieliczka

potrzebuje cieśli na ordynarję.

3—3



W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest Aptekarza

A. Thierry'ego Balsam

uznany w całym świecie za najlepszy. Skuteczny przeciw złemu trawieniu, odbijaniu się, zgadze, obstrukcji, ocieżności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, influenzy, katarowi i nieżyłowi kiszek, wszelkim zapaleniom i słabościom ludzkim itd. Działa uśmierzająco na wszelkie bóle, usuwa flegmę, kaszel, również jako łagodny środek przeczyszczający. Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych albo 6 dużych flakonów za 5 kor. 60 małych albo 30 dużych butelek koron 15 z kosztami przesyłki netto. Proszę uważać na zieloną markę ochronną, przedstawiającą zakonnicę z napisem „Ich dien“, która gwarantuje towar prawdziwy.

Aptekarza A. Thierry'ego

Maść Centyfoliowa,

na wszelkie skaleczenia, usuwająca zagnienia, (ropienia, jęcznia), wszelkie bóle i szybko gojąca. Najmniejsza wysyłka 2 słoiki franco kor. 3'60. — W detalicznej sprzedaży w sklepach kor. 1'20 za słoik. Pełne uznanie zapewnia broszurka z tysiącem oryginalnych podziękowań, że A. Thierry'ego Balsam i Maść centyfoliowa są środkami, które innymi zastąpione być nie mogą. Broszurkę załącza się przy każdej przesyłce gratis, albo też wysyła się na specjalne łaskawe żądanie. Proszę odnosić się wprost: Apotheke A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Nazwiska naśladowców i rozsprzedawcy naśladowanych, li tylko przezemnie wyrabianych preparatów proszę uprzejmie mi wskazać, a to w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności w drodze sądowej.

Nowość!

Ręczny młyn z kamieniami do mielenia zboża i pyłowania. Pojedyncza konstrukcja.

Bardzo lekki chód. Wielka działalność. Najnowsze buraczarki, które krają buraki i kartofle na snycełki jak wytloki z cukrowni, a wreszcie najlepsze maszyny rolnicze i maszyny do szycia poleca po umiarkowanych cenach

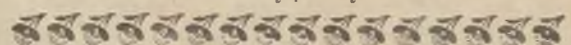
Henryk Birnbaum

RZESZÓW

skład maszyn rolniczych i maszyn do szycia oraz pracownia mechaniczno-ślusarska.

Prospekty co do młynków wysyłam na żądanie odwrotną pocztą.

2—4



Wydawnictwo groszowe

Imienia Tadeusza Kościuszki.

Wychodzi rok XI. nakładem Księgarni ludowej K. Wojnara.

Obecnie są do nabycia:

Nr.	K. h.	Nr.	K. h.
2. Pieśni narodowe, wydanie XVI. (przeszło 50)	—10	34. Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych, dra Emila Godlewskiego	—50
3. Za świętą wiarę i mowę przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego	—20	36. Maciej Mazur, szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami	—30
5. Książd Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską	—20	38. Męczennicy za wolność i lud. K. Wojnara	—20
7. Pieśni narodowe z muzyką do śpiewu i na fortepian M. Świerzyńskiego	1—	39. Z kraju niedoli, trzy obrazki z pod Moskale	—20
11. Żywoty znakomitych Polaków przez Jana Zarembe, z rycinami	—50	40. Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi, przez Wacława Koszczyca	—60
21. Losy Jacka Koziaka, przez W. Żmudzkiego wydanie II.	—20	41. Wspomnienia z cytadeli i innych więzień moskiewskich, przez K. Wojnara	—30
22—27. Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje, przez dra Józefa Zanietowskiego	—60	42. Z ziemi łez i krwi, opowiad. A. Kopczyńskiego	—20
28. O prawach obywatelskich, przez dra Tadeusza Dwernieckiego	—20	43. Generał Jan Henryk Dąbrowski	—20
29. Gawędy i opowiadania (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazurę, wyd. II. powiek.	—20	44. Jeden naród — jedna myśl	—10
31. Maciek w powstaniu, przez Sewera. O powstaniu narodowym w r. 1863-4 przez Kaspra Wojnara	—30	45. Żywot Stanisława Staszica, przez B. Limanowskiego	—20
31. Matka, przez Sewera	—80	47. Pod Wiedniem, opow. hist. E. Śmiałowskiego	—40
33. Powstanie listopadowe, przez prof. W-skiego	—10	48. Moskwa wobec Unii i Polski	—50
		49. Wojciech Bartos Głowacki, rolnik-bohater, przez E. Śmiałowskiego (z obrazkami)	—20
		50. Z pod chłopskiej strzechy, Zbiorek poezji chłopów z nad Wisły, F. Kurasia	—60
		51. Żywot i dzieła Mikołaja Reja z Nagłowic, przez dra Kazimierza Wróblewskiego	—20

Z innych nakładów Księgarni ludowa poleca:

Gloger. Księga rzeczy polskich	2—	Wystouchowa. Opowiadania Bartosza o Polsce	—10
Popławska. Krótki rys dziejów ojczystych dla młodzieży 3-20, Karton	4—	— Za wolność i lud	—30
Świętek. Sierota, powieść	1-20	Zaleski. Elementarz dla samouków (Nakład Tow. Sz. lud.)	—30
Wskazówki niezbędne dla urządzających teatr amatorski, przez Z. N. str. 101	1-20	Żmudzki. Bór, powieść	3-20
Wystouchowa. K. Ujejski, jego życie i dzieła. (Nakład Tow. Szk. lud.)	—50	— Niedola. Nowele	1—

Obszerne katalogi darmo i opłatnie.

Adres zamówień:

Księgarnia ludowa K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

kończył z rokiem 1904 trzydziesty siódmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1904

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	31,865.380 kor.	—
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1903 rok	7,654.261	—
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,025,664.813	—
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,361,636	—
W ciągu 37 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	82,737.139	—

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

BANK PARCELACYJNY

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a**

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje w kraju.**

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału krajowego; Zastępca prezesa. Bolesław Zardecki, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszcz. w Łańcucie; Sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor krajowego Związku przemysłowego we Lwowie; Członkowie: Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Mikołajski Szczepan, lekarz; Olszewski Michał, poseł do Rady państwa (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Pawlikowski Jan, właśc. dóbr; Popławski Jan, redaktor; Dr Jan Rozwadowski, właśc. dóbr; Dr Sołowiów Tad., adw., syndyk Banku kraj., Stapiński Jan, poseł na Sejm kraj.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny przez Tryjest.

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonej pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. L. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możliwości przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacja Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w **Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeżu, Szczakowej.**

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Odziołkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego